

Rada miejska Hajnówki potępia marsz ku czci „Burego”

8 lutego 2019

Rada miasta Hajnówki nie mogła zabronić nacjonalistom organizacji IV edycji marszu ku czci „żołnierzy wyklętych”, podczas którego co roku wychwalany jest sprawca zbrodni na miejscowej prawosławnej ludności pochodzenia białoruskiego. Wczoraj przyjęła jednak uchwałę, w której symbolicznie potępia zaplanowany przemarsz.

O tym, że nacjonaści zamierzają pod koniec lutego maszerować głównymi ulicami Hajnówki, miejscy radni dowiedzieli się pod koniec stycznia. Zgromadzenie ku czci antykomunistycznego podziemia zgłosiła Barbara Poleszuk, członkini grupy Narodowa Hajnówka, siostra głównego organizatora poprzednich edycji marszu. W środowiskach podlaskich „prawdziwych Polaków” pod koniec ubiegłego roku okrzyknięto ją „wyklętą” ofiarą totalitaryzmu, nową „Inką”. 25-latka została w sierpniu prawomocnie skazana za podrapanie policjanta na cztery miesiące pozbawienia wolności i spędziła sześć tygodni w areszcie na warszawskim Grochowie. Resztę kary odbyła w systemie nadzoru elektronicznego.

Nie ulega wątpliwości, że podczas kolejnego marszu nacjonaści znowu będą wychwalać jako bohatera bez skazy Romualda Rajsa ps. „Bury”, który właśnie w okolicach Hajnówki, na przełomie stycznia i lutego 1946 r. dokonał serii zbrodni na cywilnych mieszkańcach wyznania prawosławnego. W miejscowościach Zaleszany, Zanie, Szpaki oraz Puchały Stare jego ludzie pozbawili życia łącznie 79 osób, wśród których były dzieci (najmłodsze zaledwie kilkudniowe), kobiety i osoby w podeszłym wieku.

W związku z tym rada miejska, nie mogąc zabronić przeprowadzenia marszu i zakazać wznoszenia haseł bolesnych

dla społeczności (na czele z „Bury, Bury, nasz bohater”), przyjęła dziś symboliczne oświadczenie.

„Z całą stanowczością potępiamy wydarzenia sprzed siedemdziesięciu trzech lat i wyrażamy swoją dezaprobatę dla organizowania marszu w Hajnówce. Żołnierze podziemia antykomunistycznego nie mogą być postrzegani tylko jako bohaterowie bez jakiegokolwiek skazy” – czytamy w nim. „„Bury” i jego ludzie dopuścili się w okolicach Bielska Podlaskiego i Hajnówki brutalnych pacyfikacji miejscowej ludności chłopskiej. Wyklęci „Burego” nie oszczędzali nawet dzieci. Czy może więc on być „bohaterem”?” – retorycznie pytają dalej radni i podsumowują: skandowanie o bohaterstwie Romualda Rajsa to prowokacja.

W dyskusji nad oświadczeniem wziął udział poseł Tomasz Cimoszewicz (PO), wiceprzewodniczący komisji sejmowej ds. mniejszości narodowych. Nazwał on organizację marszu ku czci „wyklętych” w Hajnówce „molestowaniem psychicznym” tamtejszych mieszkańców, wśród których są też potomkowie i krewni ofiar Romualda Rajsa (2/3 mieszkańców miasteczka wyznaje prawosławie). Zaznaczając, iż nie jest przeciwnikiem blokowania jakiegokolwiek marszu, wezwał organizatorów zgromadzenia do sięgnięcia do rzetelnych opracowań historycznych.

Przeciwko oświadczeniu wystąpili radni PiS. W imieniu czterech przedstawicieli partii wspólne stanowisko odczytał radny Mieczysław Gmiter. Zanim opuścił salę obrad przed głosowaniem, zebrani usłyszeli w nim oskarżenia pod adresem burmistrza Hajnówki o skłócanie mieszkańców i zbijanie kapitału politycznego na tragicznych wydarzeniach. Przedstawiciel narodowo-katolickiej prawicy stwierdził także, że burmistrz powinien po prostu organizować 1 marca oficjalne uroczystości ku czci „wyklętych”, a to „pseudodemokratyczne organizacje”, które przybywają do miasteczka na wieść o marszach nacjonalistów, organizują „uwłaczający spektakl” na ulicach.

W odpowiedzi radni innych opcji wskazywali, że nikt nie zamierza zabraniać upamiętniania „żołnierzy wyklętych”, a przedmiotem sprzeciwu jest wyłącznie osoba „Burego”. Radna Ewa Rygorowicz poleciła lekturę pracy Piotra Zychowicza „Skazy na pancerzach”, w której autor opisał w szczególności zbrodnie oddziału Romualda Rajsa. Marcin Bołtryk (Koalicja Obywatelska) obnażał absurdalność argumentów nacjonalistów, którzy przedstawiają często niepiśmiennych chłopów jako przekonanych stalinowskich kolaborantów czy zarzucają współpracę z obcym wojskiem kilkuletnim dzieciom.

Ostatecznie za stanowiskiem głosowali wszyscy radni i radne obecni na posiedzeniu – łącznie 16 osób z grona 21.

W końcowym akapicie przyjętego stanowiska znalazł się apel do ministra spraw wewnętrznych Joachima Brudzińskiego o podjęcie inicjatywy ustawodawczej zakazującej organizacji zgromadzeń zagrażających dobrym relacjom obywateli Rzeczypospolitej Polskiej różnych narodowości i wyznań. Trudno jednak spodziewać się, by przedstawiciel PiS wziął na poważnie apel radnych wieloetnicznego miasteczka ze wschodniej Polski.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu